

# NASZE POŁONINY

Czytelnia dla Burmistrzów

## Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

### Anna B. kontra wójt Podraza

Wójt gminy Czarna nie ma chyba szczęścia jeśli chodzi o konflikty mieszkaniowe. Jeszcze nie tak dawno lokalne media pisały dużo o konflikcie wójta z jedną z nauczycielek z Rabego. Chodziło o dokwaterowanie do budynku, który zajmowała ta nauczycielka dodatkowej osoby. Wójt był konsekwentny w swoim działaniu i dopiął swego. Może i słusznie, bowiem dzisiaj nikt już o tym konflikcie nie pamięta. Od lat toczył się też konflikt pomiędzy wójtem Władysławem Podrazą, a Anną B. była pielęgniarką z Michniowca. Konflikt ten był niezwykle łagodny, spierano się o zakres remontów w budynku zajmowanym przez Annę B., o dostarczanie wody do budynku, czy też o inne drobiazgi związane z eksploatacją tego obiektu.

czytaj na str. 8-9

### Wygaszanie konfliktu

Formalnie na linii burmistrz, a starostowie zaiskrzyło na czerwcowej sesji Rady Powiatu leskiego. Burmistrz Leska Robert Petka zabrał głos w punkcie wolne wnioski. Stwierdził, że w starostwie źle się dzieje, że pora najwyższa by obudzić radę. Burmistrz uzasadnił to wystąpienie tym, że zwracają się do niego ludzie twierdząc iż w niektórych jednostkach organizacyjnych podległych starostwu dochodzi do pewnych nieprawidłowości. Robert Petka twierdzi, że nie było sztuką wywalczyć powiat, sztuką jest udowodnić, że jest to zasadne. Jako przykład finansowej rozrzutności starostwa podał między innymi to iż dodatek motywacyjny dla nauczycieli w szkołach podległych starostwu wynosi 4,5%, a w gminie 1%.

czytaj na str. 6-7

### W numerze warto przeczytać:

Nasz "Dzienniczek"

- str.3

Listy o szpitalu

- str.10

Przyjazna sesja Rady

Powiatu

- str.5

Moim zdaniem

- str.14

Szanowny Panie Ustrzycki

- str.12

Osiedle "Opatrzności Bożej"

- str.7

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)

.....

.....

.....

NASZE

POŁONINY

Nr 11 (12)

My słuchamy

Radio  
BIESZCZADY

# U NA Ucho

## Korytarze

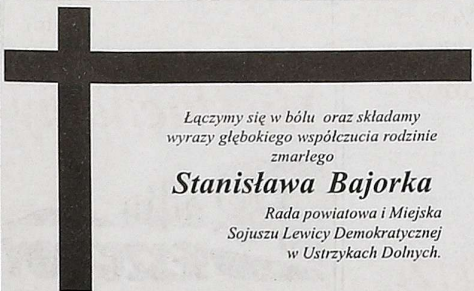
Kraków, Sandomierz, Rzeszów, Przemyśl, Opatów szczycą się tym iż w centrach tych miast istnieje swoisty labirynt podziemnych korytarzy, którymi można spacerować. Jak mówią świadkowie takich piwnic i korytarzy nie brakuje też w Ustrzykach Dolnych. Podobno cały rynek jest pełny takich podziemnych przejść. Niestety fakt ten trzyma się w tajemnicy by nie wstrzymać zabudowy południowej pierzei rynku. Stawia się tam przepiękne budynki, które będą niewątpliwą ozdobą centrum miasta. Warto jednak pomyśleć nad tym by w mieście tak ubogim w zabytki oszczędzono też te piwnice i korytarze. Były by one dużą atrakcją turystyczną, a także mogły by przyczynić sporo grosza osobom, inwestującym w Rynek.



*Podobno pod ustrzyckim parkiem istnieje sieć przedwojennych korytarzy.*

## Panele

Trzy lata temu Społeczny Komitet, który miał na celu uniknięcie podziału powiatu Bieszczadzkiego załatwił sporo materiału budowlanego w postaci wysokiej jakości paneli ściennych dla Szpitala w Ustrzykach Dolnych. Fundatorem paneli była firma Uniprofil. Panele podobno przewiezione zostały do szpitala i ślad po nich zaginął. Członkowie Komitetu zastanawiają się co się stało z panelami.



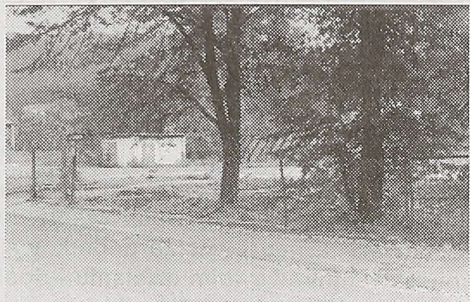
*Łączymy się w bólu oraz składamy  
wyrazy głębokiego współczucia rodzinie  
zmarłego*

**Stanisława Bajorka**

*Rada powiatowa i Miejska  
Sojuszu Lewicy Demokratycznej  
w Ustrzykach Dolnych.*

## Super-Market

Znów powraca sprawa Super- Marketu w Ustrzykach. Tym razem mieszkańcy domów w okolicy starej mleczarni w Ustrzykach otrzymali pismo informujące ich o tym iż firma z siedzibą w Dębicy stara się o budowę Super- Marketu właśnie w tym miejscu. Protesty mieszkańców okazały się zbędne ponieważ miasto nie wyraża zgody na taką inwestycję w tym miejscu, natomiast było zobowiązane do poinformowania o takiej propozycji. Tak więc budowa Super-Marketu odwleka się ponownie, choć prawdę mówiąc niektóre firmy są zdeterminowane by do tego doprowadzić.



*Jak na razie, nie zanoś się na to, by w mieście powstał supermarket, a jeśli to na pewno nie w tym miejscu*

**Chcesz spróbować  
swoich dziennikarskich  
możliwości?  
Zgłoś się do redakcji  
"Naszych Połonin"!**

Nasze Połoniny już niebawem obchodzić będą swoje pierwsze urodziny. Gazeta na dobre wrosła już w czytelniczey pejzaż powiatów Bieszczadzkiego i Leskiego. Ukazuje się na razie niezbyt regularnie, a powodem tego jest między innymi szczupła kadra piszących. Dlatego też zapraszamy wszystkich tych, którzy czują w sobie dziennikarski instynkt by zgłaszali się do redakcji. Czekaj tutaj na was możliwość sprawdzenia się w tym atrakcyjnym zawodzie. Poszukujemy osób twórczych, odważnych i dociekliwych, poszukujemy też osób interesujących się sportem i kulturą. Oczywiście chodzi nam o ludzi z terenu wszystkich gmin powiatów Bieszczadzkiego i Leskiego.

Od października Nasze Połoniny ukazywać się zaczną dwa razy w miesiącu, nie ukrywamy zaś tego, że docelowo chcielibyśmy przejść na cykl tygodniowy. Wszystko to zależy jednak od możliwości zespołu redakcyjnego, a ten na razie jest zbyt skromny, stąd też nasz apel.

**Redakcja**

# Nasz "Dzienniczek"

**6- Adam Pałacki-** za zorganizowanie kolejnego już Forum Malarstwa w Lesku. Pałacki nie zadowolą się pustymi deklaracjami, a działa konkretnie. Dzięki temu Lesko prócz tego iż jest Polską stolicą wyrobów malarskich, staje się też znanym w kraju ośrodkiem malarskiej pracy twórczej oraz ośrodkiem wystawienniczym.

**6- Zakład Budownictwa Drogowego z Ustrzyk Dolnych-** bardzo sprawnie, nie uciążliwie, a co najważniejsze szybko i dobrze jakościowo buduje nowe chodniki w centrum miasta.



*Robota idzie sprawnie i szybko, mimo iż chodniki zlokalizowane są w najruchliwszej części miasta*

**6- Projektant i wykonawca zabudowy południowej pierzei Rynku w Ustrzykach-** rzadko bywa tak by jakaś inwestycja zadowolili gusty wszystkich mieszkańców miasta, a tak jest w tym przypadku. Miasto zyskało na urodzie i to na dziesiątki lat. Nikt na wygląd zabudowy nie narzeka, niektórzy jedynie zazdroszczą, ale to już inna "para kaloszy"



*Wreszcie coś nowego. W dodatku wyjątkowej urody*

**6- Zbigniew Sowiński** wójt gminy Solina- wraz z podległymi mu pracownikami zorganizował bardzo udane dożynki powiatowe. Jak twierdzą uczestnicy imprezy było ona zorganizowana w sposób profesjonalny.

**5- Mieszkańcy wsi Łobozew** za przygotowanie i organizację gminnych dożynek w dniu 7 września br. Na szczególne uznanie zasługują panowie Zbigniew Sobas i Henryk Tymejczyk.

**3- Władysław Podraza** wójt gminy Czarna- za sposób załatwienia sprawy rozdziału lokali w byłym punkcie medycznym w Michniowcu. Wójt kierował się dobrymi intencjami mającymi na celu zapewnienie mieszkania wielodzietnej rodzinie. Zrobił to jednak chyba zbyt pochopnie bez odpowiedniego przygotowania. Tym samym ma na swoim terenie kolejny głośny konflikt mieszkaniowy.

**2 i 6- Robert Petka** burmistrz Leska- 2 za inwestycję "Oczyszczalnia ścieków". Oczyszczalnia powstała, została wyposażona w odpowiedni sprzęt, problem w tym, że nie ma czego oczyszczać bo Lesko i gmina nie dorobiły się jeszcze sieci kanalizacyjnej. Jest to więc inwestycja taka jak dworzec kolejowy w Brzozowie, czy mleczarnia w Ustrzykach.

6 za piękny parking przy ulicy Parkowej.



*Za tą inwestycję burmistrzowi Petce należy się "6"*

**1- Politechnika Rzeszowska-** za wyrzucenie Aeroklubu Bieszczadzkiego z Bezmiechowej. Decyzję tą motywowano tym iż Politechnika stworzy tam swój ośrodek lotniczy, tymczasem od ponad roku z lotniska w Bezmiechowej nie wzblił się ani jeden szybowiec. Zadziałał tutaj znany syndrom "psa ogrodnika"

**1- Przedsiębiorstwo "Cefarm" w Rzeszowie** za wyjątkowy brak dbałości o zewnętrzny wygląd budynku mieszczącego aptekę przy ustrzyckim Rynku.

**1 z minusem- Międzyszkolna Kryta Pływalnia "Delfin" w Ustrzykach Dolnych** za wyjątkową obsadę personalną kawiarenki internetowej. Na jedno stanowisko komputerowe przypada jeden etat. Tak wysokiej średniej nie mają nawet kraje Unii Europejskiej. Ale cóż obchodzi nas unijna biedota, bogate Ustrzyki mogą sobie pozwolić na odrobinę ekstrawagancji. Koszt utrzymania dwóch pracowników to co najmniej 2500 złotych miesięcznie. Zakładając pełne obłożenie stanowisk komputerowych przez 80% czasu pracy, miesięczny przychód kawiarni nie przekroczy 2000 zł. Rachunek ekonomiczny jest prosty. O innych kosztach, jak chociażby energia elektryczna nie warto nawet wspominać.



## Faksem od sąsiadów

### Lesko

Szkolne Schroniska Młodzieżowe może nie przeżywają wyrażonego renesansu, ale stanowią znaczne uzupełnienie taniej bazy noclegowej. Leskie SSM po niezbędnych remontach posiada 200 miejsc noclegowych i przyjęło w 2003 roku aż 280 osób z zagranicy. Ogółem budżet SSM wynosi 335 000 zł z czego 120 000 zł to subwencja oświatowa, a 215 000 to dochody własne z działalności hotelowej. Tak więc jest to jeden z działów oświaty który sam się finansuje, nie wyciąga ręki do budżetu starostwa po pieniądze, a nawet może sobie pozwolić na przeznaczenie 80 000 zł rocznie na poprawę bazy hotelowej, remonty i zakupy wyposażenia. Nocleg w SSM kosztuje od 12- 14 zł.

### Lesko

Ostatecznie dobiegają końca roboty związane z modernizacją kotłowni na Osiedlu Smolki w Lesku. Wymienione zostaną przestarzałe niskosprawne kotły węglowo- koksowe aż w trzech kotłowniach, na kotły nowej generacji opalane tzw. koncentratem węglowym. Piece te posiadają wewnętrzne elementy wykonane z bardzo sprawnego powłoki porcelanowej. kotły te są pomysłem polskich inżynierów i będą spalać polskie paliwo z bardzo wysoką sprawnością, emitując przy tym minimalną ilość zanieczyszczeń do atmosfery. Inwestorem modernizacji jest Spółdzielnia Mieszkaniowa, która wyda na modernizację 1,2 mln zł. Większa część inwestycji finansowana jest ze środków własnych reszta z kredytu.

### Baligród

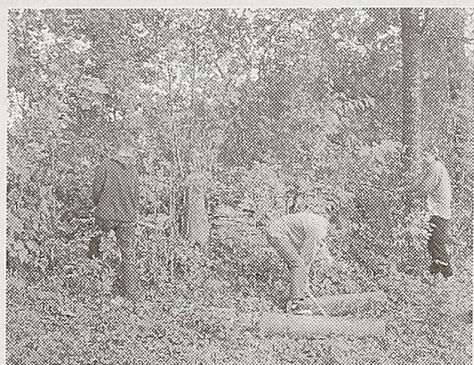
Baligród zaczyna powoli odrabiać wieloletnie zaległości w zakresie infrastruktury komunalnej. Sporządzono pełną dokumentację na budowę gminnej oczyszczalni ścieków typu biologiczno- mechanicznego z kolektorami ścieków z całego Baligródu. Według projektu spływ ścieków do oczyszczalni wspomagać będzie aż osiem przepompowni. Na inwestycję tą gmina stara się pozyskać środki w Narodowym Funduszu Ochrony Zdrowia oraz w SAPARD-zie.

Na razie gmina zabezpieczyła zaledwie 13 tysięcy zł na roboty zabezpieczające zadanie walące się cerkwi. Przeznaczy się te pieniądze na zabezpieczenie dach nad częścią ołtarzową. Gmina da drewno na potrzeb tych robót.

Baligród stara się e też kosztem znacznego wysiłku finansowego budować szkołę podstawową i gimnazjum. Do tej pory inwestycja ta pochłonęła 1,55 mln zł. w tym roku nakłady wyniosą 550 tysięcy zł, z tego 100 tysięcy otrzymano z Kuratorium, 250 tysięcy to środki własne gminy, a 200 tysięcy to kredyt bankowy. Na koniec roku 2003 mają zostać wykonane I i II kondygnacja szkoły oraz strop nad II kondygnacją, a także więźba dachowa wraz z pokryciem dachu. Całkowity koszt tej inwestycji to kwota ponad 9 mln zł. Jest to suma wprost niewyobrażalna dla gminy takiej jak Baligród, jednak ta inwestycja rozwiąże na dziesiątki lat problem szkolnictwa podstawowego i gimnazjalnego w gminie.

## Śladami tradycji

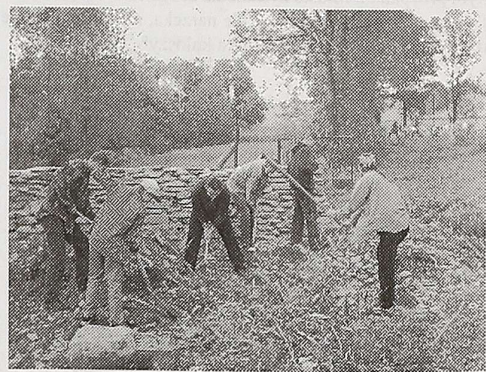
Na cmentarzu w Turzańsku zakończono prace związane z remontem starych nagrobków (ruskich, polskich i austriackich) oraz odtworzeniem muru przycerkiewnego.



Pracy przy odkręcaniu było sporo...

- Każdy, kto wcześniej przechadzał się obok naszej cerkwi z pewnością dostrzegł fatalny stan muru, który ją otacza, a także zarośnięte chwastami i często zapadnięte w ziemię historyczne nagrobki - mówi pomysłodawczyni i autorka projektu Aleksandra Sawczyszyn.

Nie czekając, aż wszystko zniszczy postanowiono działać. Wspólnie z Parafią Prawosławną z Turzańska i Bieszczadzkim Towarzystwem Folkowym "Bojkowiana" z Ustrzyk Dolnych opracowano projekt ratowania tego, co jeszcze zostało. Pomysł spotkał się z aprobatą Fundacji Wspomaganie Wsi (w ramach konkursu "Kultura Bliska") oraz Fundacji J&S Pro Bono Poloniae (konkurs "Aktywna Wiosna"), które to sfinansowały część wydatków związanych z remontem.



Efekty widać gołym okiem

- Dzięki zaangażowaniu wielu ludzi uratowane zostało coś, co mogło przeminąć bezpowrotnie. Udowodniono również, że ratowanie tradycji nie zna granic, ani administracyjnych, ani wyznaniowych czy też narodowościowych. Nasza współpraca to pokazała. Szczególnie raduje fakt, że sporo młodzieży uczestniczyło w pracach remontowych, co pozwala z optymizmem myśleć, że jeszcze niejeden cmentarz, niejeden mur zostanie przez nich uratowany - dodaje Marek Sabara z "Bojkowiana".

# Przyjazna Sesja Rady Powiatu

Ostatnią IX Sesję Rady Powiatu Bieszczadzkiego zdominowało uroczyste podpisanie porozumienia o współpracy transgranicznej Powiatu Bieszczadzkiego z Rejonem Stary Sambor na Ukrainie. Nie chcę już wracać do sporów jakie to porozumienie poprzedzały. Przypomnę jedynie, że radni w pierwszym głosowaniu postanowili odłożyć moment podpisania porozumienia do czasu zniesienia przez stronę ukraińską słynnej już opłaty ekologicznej na granicy, krzywdzącej Polaków.

Mimo iż opłaty nie zniesiono na kolejnej sesji 13 radnych głosowało za podpisaniem porozumienia, jeden czyli ja był przeciw, zaś jeden z radnych był nieobecny. Pertraktacje odnośnie warunków tego porozumienia toczyły się poza plecami rady, nigdy też o chęci takiego porozumienia nie poinformowała rady strona ukraińska. Co więcej nic nie wyszło z planów Pani Starościny mówiących o tym, że radni zostaną gośćmi sesji w Starym Samborze gdzie przekona się ich do porozumienia, nic też nie wyszło z zaproszenie w podobnym celu strony ukraińskiej na sesję w Ustrzykach. Owszem przedstawiciele Starego Sambora dotarli na sesję, ale już tylko po to by podpisać porozumienie. część oficjalna odbyła się w starostwie, zaś część nieoficjalna w znanym mieszkańcom Ustrzyk ośrodku wypoczynkowym. Oczywiście uczestniczyło w niej wąskie grono osób z rady, czyli mówiąc krócej zarząd powiatu Bieszczadzkiego. Ja rozumiem, że najmniejszego prawa do takiej uroczystości nie miał radny Stebnicki, który był przeciw porozumieniu, ale sporo radnych nawet tych z opozycji było wprost entuzjastycznie ustawionych do podpisania tego porozumienia, a mimo to okazali się niegodni dostąpienia zaproszenia na tą imprezę. No cóż po raz kolejny murzyn zrobił swoje...

Dużą burzę na sesji zrobiła sprawa odwołania z funkcji radnego powiatowego Tadeusza Kocura. Został on zastępcą dyrektora Bieszczadzkiego Centrum Kształcenia Ustawicznego, jednostki podległej starostwu, tym samym ustawa zabrania mu pełnić obowiązki radnego. Sprawa jest oczywista, choć nie do końca godził się z tym radny Kocur. Zastanawia jednak pośpiech z jakim to zrobiono. Kocurowi nie dano ani chwili czasu na uporządkowanie swoich spraw w radzie, a był przecież przewodniczącym Komisji Oświaty Kultury i Sportu. Podobny przypadek był już w radzie, ale wtedy sprawa regulowana była przez blisko dwa miesiące. Miejsce Tadeusza Kocura w radzie powiatu zajmie lekarka Ustrzyckiego szpitala Urszula Paczkowska, która w wyborach zajęła drugą pozycję na liście Stowarzyszenia "Niezależni".

Emocje budził też wniosek o zajęcie stanowiska dotyczącego rozwiązania umowy z radnym. chodziło o radnego Krzysztofa Wnuka. Jako, że sprawa ta dotyczy SPZOZ Ustrzyki, a tematowi temu poświęcić się ma specjalną sesję, a na dodatek Krzysztof Wnuk nie był obecny na sesji, zaproponowałem by problem ten odłożyć właśnie do tej specjalnej sesji. większością głosów radnych tak właśnie się stało.

Jeśli jestem już przy sprawie SPZOZ to radni głosowali też

nad wnioskiem o poręczenie kredytu dla Szpitala w kwocie 500 tys zł. Dwóch radnych było przeciw w tym też i ja. Jak piszę w innym miejscu nie jestem przeciwnikiem takiego poręczenia, ale nie chcę tego robić bez możliwości zapoznania się z sytuacją finansową szpitala i bez wiedzy o tym jak te spore pieniądze zostaną zagospodarowane. Niestety w czasie sesji powiedziano jedynie, że kredyt taki jest niezbędny, czyli mówiąc krótko ponownie postawiono radnych jako maszyny do głosowania pozbawione możliwości własnych przemyśleń.

Rada przegłosowała też kilka wniosków o przekazanie środków trwałych jednostkom podległym starostwu oraz



*Starostwo przyjazne dla Ukrainy*

przejęła na własność nieruchomości skarbu państwa na które znajdują się budynki BCKU przy ulicy Przemysłowej. uchwalono też "Powiatowy Program Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych". Zgodnie z przepisami uregulowana została sprawa dodatku funkcyjnego dla starościny w wysokości 200% najniższego wynagrodzenia zasadniczego dla pracowników samorządowych. Do tej pory prócz procentów, dodano jeszcze kwotę, jako że kwota najniższego wynagrodzenia zmienia się co jakiś czas od tej pory będzie tylko podstawa 200%. Na tej regulacji jak powiedziano na sesji starościna zyskała skromniutki 42 zł miesięcznie. Niestety jednego głosu brakło do tego by obalić uchwałę regulującą wynagrodzenia zarządu, przewodniczącego i jego zastępcy oraz diety radnych. Z wnioskiem takim wystąpił radny Kazimierz Tetery, pisaliśmy obszernie o tym w jednym z wcześniejszych numerów Polonin. Mimo że wniosek Tetery nie przeszedł w radzie otwiera to jednak drogę do zaskarżenia tej uchwały do NSA.

**Wiesław Stebnicki**

# Wygaszanie konfliktu

Formalnie na linii burmistrz, a starostowie zaiskrzyło na czerwcowej sesji Rady Powiatu leskiego. Burmistrz Leska Robert Petka zabrał głos w punkcie wolne wnioski. Stwierdził, że w starostwie źle się dzieje, że pora najwyższa by obudzić radę. Burmistrz uzasadnił to wystąpienie tym, że zwracają się do niego ludzie twierdząc iż w niektórych jednostkach organizacyjnych podległych starostwu dochodzi do pewnych nieprawidłowości. Robert Petka twierdzi, że nie było sztuką wywalczyć powiat, sztuką jest udowodnić, że jest to zasadne. Jako przykład finansowej rozrzutności starostwa podał między innymi to iż dodatek motywacyjny dla nauczycieli w szkołach podległych starostwu wynosi 4,5%, a w gminie 1%.

Zastępca starosty Stanisław Szelażek odpiera ten ostatni zarzut twierdząc, że tak wysoki dodatek motywacyjny ustalili poprzedni starosta, a obecny zastępca Petki Mariusz Werwiński. Rada Powiatu zmniejszyła zaś ten dodatek na sierpniowej sesji do kwoty 1,5%. Szelażek nie zgadza się też z zarzutem, iż starostwo nie potrafi ściągać pieniędzy Unijnych, bowiem z udziałem takich właśnie pieniędzy w kwocie 375 tys. zł. wyremontowano odcinek drogi Bukowiec - Terka. Wice -starosta odbija piłeczkę mówiąc, że Urząd Miasta też nie jest bez winy. Zagwarantowany starostwu budynek w Rynku miasto przekazywało aż 20 miesięcy po uchwale Rady Gminy. Starostwo przejęło też po okresie rządów Mariusza Werwińskiego sporo długów, które teraz musi spłacać. Nieleganckim postępowaniem - określa Stanisław Szelażek - przejęcie przez gminę 7 hektarowej działki nad Sanem. Zrobiono to na dzień przed odwołaniem Mariusza Werwińskiego z funkcji starosty nie pytając o zdanie nowo wybranej Rady Powiatu. Burmistrzowie tłumaczyli ten fakt tym iż mają dobrą koncepcję na jej zagospodarowanie, a tymczasem do tej pory nic tam się nie dzieje.

Starostowie starali się jednak nie podejmować rzuconej przez burmistrza rękawicy. W zamian za to opublikowali w mediach i rozesłali do wszystkich gmin i Urzędu Miasta sprawozdanie z działalności zarządu, które miało świadczyć o tym, że w starostwie coś się jednak robi i coś dobrego się dzieje. Wydawać by się mogło, że w tym momencie konflikt wygasł. Niestety była to cisza przed burzą.

Wywołało ją ukaranie inwestora z Warszawy Leszka Galery 500 złotowym mandatem za nielegalną rozbiórkę pieca w cegielni w Hoczwi. Galera przejął ten zrujnowany obiekt i postanowił wybudować tam restaurację z dużym zapleczem turystyczno- rekreacyjnym. Rozbiórkę rozpoczął jednak bez stosownych zezwoleń stąd też mandat ze strony nadzoru budowlanego. Jednak nikt w starostwie nie miał najmniejszego zamiaru utrudniania Galerze realizacji tej inwestycji. Wręcz przeciwnie zezwolenie na budowę otrzymał wręcz w ekspresowym tempie i w chwili obecnej nie ma żadnych przeszkód w realizacji budowy. Starostowie mają jednak żal o to iż burmistrz nagłośnił tą sprawę medialnie, nie dając im

możliwości obrony i tworząc wokół nich aureolę ludzi którzy utrudniają ściąganie inwestorów z zewnątrz. Dziennikarka rzeszowskiej telewizji nie dała się wypowiedzieć w pełni Stanisławowi Szelażkowi, potraktowała też instrumentalnie jeden z paragrafów prawa budowlanego cytując go tylko w połowie, tej korzystniejszej dla założonej z góry koncepcji reportażu. Stanisław Szelażek uważa, że on nigdy nie kieruje się osobistymi urazami, a stara się jedynie działać zgodnie z prawem i to w odniesieniu do wszystkich petentów.

W starostwie, ale i też w mieście mówi się że burmistrz wyjątkowo broni interesów Leszka Galery. Ten śmieje się z tego twierdząc, że jeśli pojawiają się inni poważni inwestorzy również będzie się starał im pomagać, bo po to został między innymi wybrany.

Ataki burmistrza na starostwo mają zdaniem starostów odwrócić uwagę opinii publicznej od problemów miasta i



*Iskrzyć zaczęło ze strony magistratu*

gminy. Ich zdaniem to właśnie tam nastąpił pewien marazm, a wielkie inwestycje ograniczyły się raptem do wspierania Leszka Galery. Problemem, z którym miasto i gmina borykały się od dawna była sprawa kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Oczyszczalnię ścieków wybudowano na Posadzie Leskiej, nie można jej jednak na razie uruchomić ponieważ miasto nie jest jeszcze skanalizowane, brakuje kolektora który odprowadzał by miejskie ścieki do oczyszczalni. W związku z tym kosztowna inwestycja będzie przez jeszcze spory okres czasu inwestycją martwą, zaś miasto o pośrednio mieszkańcy

poniosą koszty choćby ochrony nieczynnego obiektu. W starostwie zarzuca się też zarządowi miasta, że ten od ponad roku nie wykonał planu urządzenia lasów gminnych, który jest podstawą do wycinania drzewa. Jeśli planu takiego nie ma to pojedyncze zezwolenia na wycinkę wydaje starostwo, a jak powszechnie wiadomo nikt z taką prośbą nie zwracał się do starostwa mimo iż w jednej tylko Średniej Wsi wycięto z gminnego lasu około 300 m<sup>2</sup> drzewa.



*Starostwo i burmistrz chcą jednak wygasić konflikt*

Te przepychanki można by ciągnąć w nieskończoność, problem w tym czy warto to robić. Sytuacja finansowa zarówno starostwa jak i urzędu gminy nie jest różowa. Nie jest to jednak jakiś wyjątek na tle innych gmin czy powiatów, jest to po prostu odzwierciedlenie sytuacji ogólnokrajowej. Nie ma też w tej chwili ani w magistracie, ani w starostwie jakiś wielkich spektakularnych sukcesów, nie ma też jakiś wielkich inwestycji. Jest natomiast mrówcza codzienna mało widowiskowa praca, realizowana zarówno tu jak i tam w miarę dobrze. Truizmem jest zapewne twierdzenie, że nie robi błędów ten co nic nie robi. Mogą się one przytrafić zarówno urzędnikom magistratu jak i starostwa. Warto więc energię skierować na ich eliminowanie u siebie, a nie wytykanie ich komu innemu. Cieszy w tym całym konflikcie to iż obie strony deklarują chęć współpracy. Starostowie nie chcą i nie będą robić żadnych wycieczek w stronę burmistrzów, zaś Robert Petka składa taką samą deklarację. Burmistrz z zadowoleniem przyjmuje ostatnie działania starostwa i deklaruje rzeczową współpracę. Wszyscy ci ludzie zostali w Lesku wybrani nie dlatego żeby się nawzajem nieustannie wychwalać, ale żeby realizować to co miastu i powiatowi jest najbardziej potrzebne. Wszyscy obdarzeni zostali dużym społecznym zaufaniem, które przełożyło się na spore ilości głosów. Wszystkich też wyborcy rozliczą po upływie kadencji przedłużając im w wyborach swój mandat zaufania lub nie. Pora więc na to by wywiązać się z przedwyborczych obietnic, których realizacja bez wzajemnej współpracy może być niemożliwa.

Wiesław Stebnicki

## Osiedle "Opatrzności Bożej" - ciąg dalszy

W "Naszych Połoninach" o numerze 5(6) datowanym na dzień 31 marca 2003 roku pisałem o ustrzyckim osiedlu domków jednorodzinnych rozciągającym się nad kościołem pod wezwaniem "Św. Józefa Robotnika". Informowałem w nim czytelników o trudnej sytuacji mieszkańców, spowodowanej kłopotami z wodą, elektrycznością i drogą dojazdową a konkretnie prowizorycznością wspomnianych urządzeń i ich tragicznym stanem technicznym.

Tylko "Opatrzności Bożej" mieszkańcy zawdzięczają brak jakiegoś nieszczęścia (stad tytuł artykułu). W ostatnich tygodniach proszony przez mieszkańców wielokrotnie odwiedzałem osiedle i naocznie stwierdziłem, że sytuacja uległa pewnym zmianom, ale na gorsze. Przewody elektryczne obwisły jeszcze bardziej i stanowią wspaniały obiekt do zabawy dla nadchodzących wiatrów jesiennych. Droga jest nadal kiepska a wykonane kilka lat temu prace ulegają stopniowej degradacji o czym dobitnie świadczy uszkodzona studzienka kanalizacyjna i porastające na skraju jezdni dorodne chwasty. Suche lato spowodowało poważne problemy z wodą, którą mieszkańcy zmuszeni są racjonować. Dodatkowym kłopotem jest smród, jaki w ciepłe wieczory unosi się z kanalizacji. Interwencje mieszkańców w magistracie nie przynoszą żadnych rezultatów. Również redakcja "Naszych Połonin" do dnia dzisiejszego nie otrzymała żadnej odpowiedzi na wspomniany artykuł, pomimo, że obowiązujące prawo prasowe nakłada taki obowiązek na osoby odpowiedzialne za stan osiedla. Wierzę, że powodem takiej sytuacji nie jest niechęć do mieszkańców osiedla, mojej osoby czy też do gazety "Nasze Połoniny" a związane jest to z sezonem urlopowym. Zdaję sobie sprawę, że rozwiązanie tych problemów wymaga nakładów finansowych i jest to poważny problem. Jednak odpowiedź na krytykę prasową należy się zarówno czytelnikom gazety jak i redakcji. W miesiącu październiku ponownie powrócę do tego tematu tym razem z wyjątkową determinacją.

Marek Prorok

# Anna B. kontra wójt Podraza

Wójt gminy Czarna nie ma chyba szczęścia jeśli chodzi o konflikty mieszkaniowe. Jeszcze nie tak dawno lokalne media pisały dużo o konflikcie wójta z jedną z nauczycielek z Rabego. Chodziło o dokwaterowanie do budynku, który zajmowała ta nauczycielka dodatkowej osoby. Wójt był konsekwentny w swoim działaniu i dopiął swego. Może i słusznie, bowiem dzisiaj nikt już o tym konflikcie nie pamięta. Od lat toczył się też konflikt pomiędzy wójtem Władysławem Podrazą, a Anną B. była pielęgniarką z Michniowca. Konflikt ten był niezwykle łagodny, spierano się o zakres remontów w budynku zajmowanym przez Annę B., o dostarczanie wody do budynku, czy też o inne drobiazgi związane z eksploatacją tego obiektu.

Anna B. twierdzi iż na linii ona, a wójt zaiskrzyło z chwilą gdy wystąpiła z wnioskiem o odsprzedaż jej tego obiektu. Wtedy wójt podjął decyzję- zdaniem Anny B.- o tym by utrudnić jej życie na tyle by zrezygnowała z tego mieszkania.

Gwoli ścisłości trzeba dodać, że Anna B. ma podpisaną umowę na wynajem mieszkania o powierzchni 39 m<sup>2</sup>. cały budynek to powierzchnia rzędu około 80 m<sup>2</sup>. Oczywiście w powierzchni całkowitej znajdują się też ubikacja, łazienka, korytarz i gabinet medyczny. Anna B. zajmuje trzy pomieszczenia, w tym budynek, wolnym pozostawał jedynie gabinet medyczny. Dodam też iż nikt nigdy nie wydzielił w tym budynku dodatkowego mieszkania. Tak więc wójt był w zasadzie gospodarzem pomieszczenia po gabinecie medycznym o powierzchni około 15 m<sup>2</sup>. Nie rozdzielił też licznika energii elektrycznej, ani nie podzielił instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej. Natomiast poinformował pismem Annę B. iż chce wstawić nowy zamek do drzwi budynku.

"W związku z potrzebą korzystania przez gminę z pomieszczeń, w którym wynajmuje Pani mieszkanie (Michniowiec 2) zachodzi konieczność wymiany zamka w drzwiach wejściowych do budynku. Zakup i montaż zamka wykonany zostanie przez pracowników Urzędu Gminy, a Pani otrzyma nowy klucz do budynku. Jednocześnie informuję, że pomieszczenia które Pani zajmuje zabezpieczyć powinna Pani we własnym zakresie"

Anna B. w tym samym dniu, czyli 3.09 odpowiedziała wójtowi, że "...nie widzi potrzeby wymiany zamka, bo działa on bez zarzutu. Ponadto informuję, że w budynku znajduje się dokumentacja medyczna objęta tajemnicą oraz część wyposażenia gabinetu. Dotychczas nie zdjęto ze mnie odpowiedzialności za te przedmioty.

Dnia 3.09 złożyłam w Sądzie Rejonowym w Lesku pozew sądowy w celu ostatecznego rozstrzygnięcia istniejącego konfliktu interesów. O tym fakcie informowałam Pana wójta w obecności funkcjonariuszy policji i prosiłam o wstrzymanie działań dotyczących budynku do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie. Instalacja elektryczna w całym budynku podłączona jest pod licznik zarejestrowany na moje nazwisko i ja uiszcza-



*Konflikt toczy się o ten stary i podniszczony, ale pięknie zlokalizowany budynek*

opłaty. Drzwi wejściowe prowadzą do korytarza, z którego jest dostęp do wszystkich pomieszczeń i nie widzę możliwości zabezpieczenia czegokolwiek, a szczególnie dokumentacji medycznej. W tej sytuacji każde naruszenie zamka, będę traktować jak włamanie..." Jak napisała tak zrobiła 5 i 8 września nie wpuściła grupy kierowanej przez wójta do wymiany zamka. Zawiadomiła o takiej próbie policję. W trakcie drugiego najścia ludzie towarzyszący wójtowi spowodowali to iż Anna B. obłana została niesioną prze siebie kawą co spowodowało oparzenia rąk II stopnie. Anna B. ma dowód na to w postaci lekarskiej obdukcji. Złożyła te wspomniany wcześniej pozew sądowy następującej treści ;"Anna B. przeciw wójtowi gminy Czarna Władysławowi Podrazie o -1 Ustalenie treści umowy najmu mieszkania

2-wezwanie wójta do zaprzestania dręczenia, dostarczenia wody oraz zaprzestania wszelkich działań związanych z budynkiem, do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez sąd

3-zastosowanie adekwatnego wymiaru kary za aroganckie nadużywanie władzy."

W uzasadnieniu pozwu Anna B. pisała iż wraz z rozpoczęciem w 1978 roku pracy w charakterze pielęgniarki w Michniowcu, otrzymała mieszkanie służbowe w budynku. Mieszkanie składało się z 2 pokoi i kuchni. Sporny obiekt to jednorodzinny dom liczący około 100 lat. Punkt medyczny został zamknięty, stwierdzono że woda ze studni przy obiekcie nie nadaje się do celów gospodarczych. ZOZ w Ustrzykach

przekazał nieruchomości gminie Czarna. Po 24 latach pracy otrzymałam rentę inwalidzką lekając się, że za kilka lat mogę zostać pozabawiona dachu nad głową. Zwróciłam się do gminy o wykonanie remontu, lub sprzedaż budynku. Od tej chwili jestem dreczona przez wójta... Wójt grozi, że w najbliższych dniach sprowadzi 7- osobową rodzinę, a ja mam ich przyjąć i się nimi zaopiekować, bo taki mam zawód, a osobie samotnej mieszkanie niepotrzebne.

Wójt Władysław Podraza twierdzi, że to on sam jest w sytuacji bez wyjścia. Faktycznie ma w gminie 7 osobową rodzinę, której musi dać jakieś mieszkanie. Napisał więc do Anny B. "... 1- Nie zmieniać stanowiska odnośnie konieczności opuszczenia części mieszkania zajmowanego przez Panią poza powierzchnię objętą umową, tj. pomieszczeń nr. 4,9, i 8 oraz części korytarza. Dlatego też nie będzie zmiany umowy polegającej na zwiększeniu powierzchni najmu.

2- Tak jak jest Pani wiadomym, druga część budynku zostaje przydzielona rodzinie państwa S., która nie ma gdzie zamieszkać. Konieczne będzie rozdzielne instalacji elektrycznej i założenie drugiego licznika..."

Piotr S. nowy lokator rozpoczyna remont pomieszczenia byłego gabinetu. Anna B. zgłasza do prokuratury i policji, że została okradziona, chodzi jej o to że w czasie remontu zużywa się energię elektryczną za którą ona płaci oraz wodę. Ponad to twierdzi, że skradziono jej siedem par butów.

15 września jestem w Michniowcu wraz z wójtem Podrazą. Anna B. wpuszcza mnie do swojego mieszkania. Widać w nim pewną tymczasowość, w mieszkaniu pojawiły się bowiem rzeczy, które trzymała do tej pory w gabinecie medycznym. Anna B. jest schorowana i nerwowa, twierdzi iż spowodował to konflikt z wójtem i brak jasnych perspektyw związanych z zamieszkaniem. Anna B. z pomocą zaprzyjaźnionego mężczyzny odgrodziła drewnianą ścianą z drzwiami większość korytarza w budynku. Nie chce puścić tam wójta, który chciałby zobaczyć co jest na strychu.

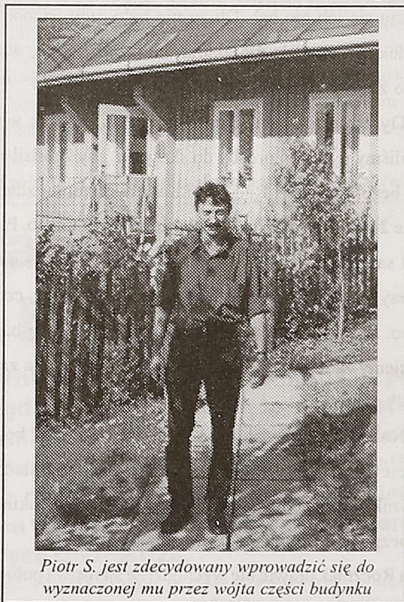
Piotr S. współlokator Anny B., wskazany przez wójta rozpoczął remont gabinetu medycznego. Jest zdeterminowany, musiał się wyprowadzić z podnajmowanego mieszkania w Lutowiskach. Jest wraz z rodziną zameldowany w gminie Czarna, dlatego też swoje mieszkaniowe problemy powierzył wójtowi Podrazie. W gminie nie ma mieszkania, które wójt mógłby przeznaczyć rodzinie Piotra S.. Tylko to w Michniowcu może być szansą dla siedmio- osobowej rodziny Piotra S.

Pat trwa, sprawę bada prokuratura powiatowa w Lesku. Zdaniem szefa prokuratury nie ma przesłanek ku temu by postawić zarzuty karne wójtowi. Sprawa bardziej mieści się w grupie pozwów cywilno- prawnych. Jednak jak na razie prokuratura nie zajęła jeszcze konkretnego stanowiska w tej sprawie. Policja kilkakrotnie interweniowała w Michniowcu, ale w gruncie rzeczy nie zajmuje jakiegokolwiek stanowiska. Policjanci pouczyli obydwie strony o tym jak należy załatwić ten konflikt i odstąpiła od czynności. Dopiero na polecenie

prokuratury rozpoczęła przesłuchiwanie stron.

Nie da się ukryć, że gmina pogubiła się w ustaleniach dotyczących tego budynku. Faktycznie w umowie Anna B. ma zagwarantowane 39m2, ale nie sprecyzowano w niej których pomieszczeń to dotyczy. Prawdą też jest, że cały budynek liczy sobie około 80m2, ale nikt w gminie do tej pory nie sprecyzował co powinna zajmować Anna B., a co powinno być w tym budynku wolne. Prawdą jest też to iż istnieje jeden licznik energii elektrycznej zarejestrowany na Annę B.

Działania wójta mimo iż nie można im odmówić racji, są w tym konkretnym przypadku bezprawne i chaotyczne. Nie da się jednak ukryć, że faktycznie część tego budynku jest należąca gminie i wójt miałby prawo jednoznacznie nią dysponować, gdyby spełnił wszelkie wymogi prawne. Wójt również wniósł do sądu pozew przeciwko Annie B. Temida będzie więc miała co robić. Szkoda, że konfliktu tego nie roz-



*Piotr S. jest zdecydowany wprowadzić się do wyznaczonej mu przez wójta części budynku*

wiązano wcześniej. Wygląda bowiem na to iż można było wydzielić w budynku dwa mieszkania wliczając w to zagospodarowanie strychu.

Anna B. jest przekonana do swoich racji i będzie ich bronić w sądzie. Wójt zaś jest zdania, że musi pomóc rodzinie Piotra S. Piotr S. remontuje jak na razie jeden pokój i twierdzi, że dla niego nie ma innej alternatywy. Anna B. nie puszcza wójta na strych gdzie prawdopodobnie można by wydzielić przynajmniej po jednym pokoju. Zamiast rzeczowej rozmowy trwa sądowa przepychanka, a w takim układzie nikt nie będzie wygranym. Wójt widocznie uważa, że podobnie jak w przypadku Rabego przeforsuje swoje zdanie, a sprawa z czasem uciśnie.

**Wiesław Stebnicki**

# Listy, listy....

## Redakcja "Połoniny"

My pracownicy szpitala piszemy do Pana Stebnickiego, żeby mu przedstawić pewne kwestie dotyczące szpitala i nas.

1- Otóż dyrektor byłby Kuźniar gloryfikowany jest przez Pana bezpodstawnie. Mało odczuliśmy jego "dobroć", a wręcz przeciwnie, zwolnił dużo ludzi, popadli w depresję, nie mogą się do tej pory pozbierać. Odebrał co tylko można było pielęgniarkom i salowym, a sobie wypłacił jako menedżerowi 25 tys. zł ( sporo, no nie?). Jedyny plus według nas, to że nie ustępował we wszystkim lekarzom i nie mieli tego co chcieli. Po prostu się ich nie bał. Długu nie było, gdy odchodził, a nawet lekka nadwyżka bo akurat oddłużył szpital, więc to nie jego zasługa. **Ocena- "2"**

2- Dyrektorem został Pan Węgrzyński, my jak wariaci wrzucaliśmy pytania i prośby do skrzynki, aby zgodził się na urlopy bezpłatne. No i Rada szpitala z dyrektorem zdecydowała, że 2 miesiące można dostać urlopu bezpłatnego. Pielęgniarki i salowe jeździły do Włoch podcierać tyłki i zmieniać pampersy starszkom i zarabiały za miesiąc 5 x tyle, co tu za to samo. Z zarobionych pieniędzy cieszyliśmy się bardzo. Dziękujemy za to dyrektorowi Węgrzyńskiemu. **Ma za to u nas "6"**

3- No i w maju nastał nowy dyrektor Rocznik, kolega i przyjaciel starościny. Rządy swe rozpoczął od śledzenia pracowników oraz cofnięcia jedyne go przywileju, jakim był urlop bezpłatny. Co mu się psuło, albo starościnie?

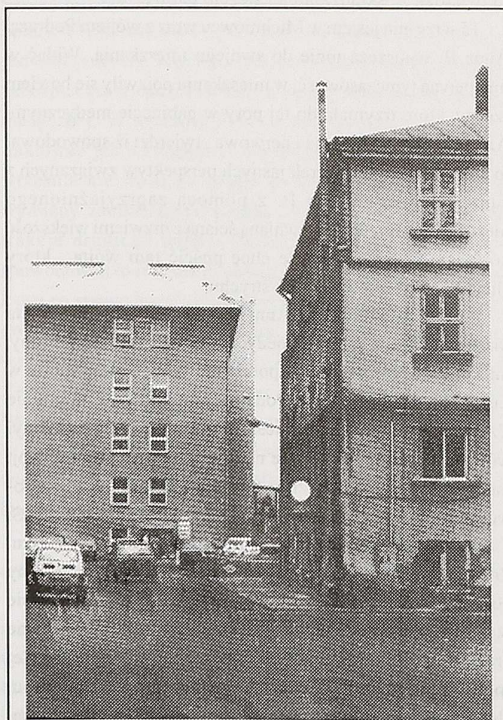
Pan Rocznik prawie nie wychodzi ze starostwa pobierając tam nauki, zwykł tam podobno nawet wypoczywać na wersalce, a potem biegiem na dyżur do szpitala, bo miewa takie, chociaż dyrektorem nie wolno. Zmieniło się też to, że podwyżki otrzymali lekarze, bo im ciągle mało, zwiększył liczbę dyżurów lekarzy do 5, a było 2. Wnet będzie więcej niż pacjentów. Widocznie powiat na wszystko mu pozwala i tak to rządzi. **Ocena dyrektora Rocznika - "0", a nawet mniej.**

Odezwiemy się jeszcze, bo personel dał do sądu pozwy o wypłatę zaległości i nie wiadomo czym się to skończy.

Pozdrawiamy i liczymy na druk naszego listu. Prosimy napisać, że autorzy znani redakcji, a list spalić, żeby się nikt nie mścił.

*Redakcja; List oczywiście drukujemy, bo u nas w Połoninach nie ma tematów o których pisać nie wolno. Zapewniamy też że nikt nie ujawni waszych danych. Co do przytoczonych argumentów, to mamy trochę inne zdanie, ale o tym napiszemy w następnym numerze. Cieszy nas to iż przypadł do gustu czytelnikom "Nasz Dzienniczek". Powiemy na jakiej zasadzie go ustalamy, otóż dzwonimy, lub rozmawiamy z kilkunastoma osobami które podają nam swoje oceny i w wyniku tego powstają nasze cenzurki. Można też oczywiście przesłać je listem lub samemu zadzwonić do redakcji.*

*I jeszcze jedno o doktorze Kuźniarze nie pisaliśmy w Połoninach poza krótką wzmianką w poprzednim numerze. Słaba ocena dyrektora Węgrzyńskiego to zapewne efekt artykułu w Gazecie Bieszczadzkiej jaki w pewnym sensie gloryfikował Kuźniara, zaś z wysokością jego poborów to gruba przesada. Co do ostatniej oceny też mamy wątpliwości bo czas pokaże jaki będzie efekt pracy dyrektora Rocznika, a na dodatek w obowiązującej w szkole skali ocen nie ma zera, choć u nas może się i trafi.*



*Ze szpitalem jest źle. Pytanie, czy może być lepiej?*

**Szanowny Panie Redaktorze Stebnicki!**

Czytając ciągle "Połoniny", ciągle czytamy o naszym szpitalu też. Więc rozszerzamy Pana wiedzę. Naszym dyrektorem od niedawna jest pan Rocznik, pediatria z Ustrzyk. Mając podobno niewiarygodne układy z panią burmistrzą z Bandrowa, dyrektorem został. Na powitanie odebrał nam, biednym pracownikom: pielęgniarkom, położnym i salowym taki przywilej, który od niedawna wywalczyliśmy, że 1 raz w roku można było wziąć 2 miesiące bezpłatnego urlopu. Skorzystało z tego około 30 pracowników, aby wyjechać zarobić najczęściej we Włoszech. Do kogo to pójść, aby urlopy były znowu?? Szpital na tym zyskiwał tylko. Przecież lekarze, zarabiając krocie, a jeszcze podwyżki im nowy dyrektor zafundował mimo długo w szpitalu, nie potrzebują wyjeżdżać za granicę, chyba że na wczasy. A my? Żeby się chociaż spisywali na medal. Potrafią dziecku na 8 miesięcy zaszyć szkło w pośladku, bo nie chciało się sprawdzić. Tylko straszą zwolnieniami, że nikt spokojnie nie śpi. Ostatnio wystąpiliśmy do sądu aby odzyskać forsz, której nie otrzymaliśmy, chociaż nam się należy. To znaczy zaskarżyliśmy SP ZOZ Ustrzyki do sądu. Podwyżki mają tylko lekarze, nie liczą się z nikim. Co ich obchodzić może los innych, nawet urlop zabrać, niech zdechną ze swoimi dziećmi.

No to wyzaliśmy się w tym liście, dobrze, że jest gdzie napisać, bo do skrzynki szkoda pisać, nigdy nic z tego nie wynikało.

Nazwiska do wiadomości redakcji.

**Droga redakcjo**

Piszę do was ten list bo tylko Połoniny będą miały chyba odwagę go wydrukować. Sprawa o której chcę was poinformować jest nadzwyczaj bulwersująca, a dla mojego syna ogromnie bolesna.

W zimie na początku tego roku mój dziesięcioletni syn ślizgał się z góry za domem, wraz z kolegami. W pewnym momencie zaczął mocno krzyczeć, a na śniegu pojawiło się sporo krwi. Dzieci ślizgały się na papierowych kartonach, więc widocznie coś się przebiło i mocno skaleczyło dziecko w udo. Początkowo myśleliśmy, że to nic groźnego jednak w pewnym momencie dziecko zemdało więc zadzwoniliśmy po pogotowie. Pogotowie zabrało syna do izby przyjęć ustrzyckiego szpitala, a ranę zszyla mu lekarz Iwona N. Po tym zabiegu zabraliśmy syna do domu. Cała prawie noc płakał i uskarżał się na ból w udzie zaś nad ranem rana otworzyła się i zaczęła mocno krwawić. Ponownie zawieźliśmy syna do szpitala. Tym razem ranę zaszyla lekarz dyżurny P. Szybie to było już na tyle skuteczne, że z czasem rana jako tako się wygoiła. Przez pewien okres mieliśmy spokój. Jednak od czasu do czasu zaczęły się pojawiać niepokojące symptomy, mianowicie syn często skarżył się, że go w miejscu szcicia coś mocno uwiera. Działo się tak gdy siał w samochodzie na fotel wyściełany narzutą z drewnianych kuleczek, lub w czasie niewinnych bójek z bratem. Po pewnym czasie tuż obok szcicia pojawiła się sina wklęsła plama. Nie wzbudziła ona niepokoju u lekarza orzekającego wysokość odszkodowania od ubezpieczyciela.

Podczas tegorocznych wakacji bóle u dziecka zaczęły się nasilać coraz bardziej, zdecydowaliśmy więc, że zawieziemy

syna ponownie do chirurga. Tutaj zapadła decyzja o zabiegu chirurgicznym celem stwierdzenia jakie są przyczyny bólu. W pierwszy dzień syn ze strachu zdezerterował z gabinetu, jednak po rozmowie na drugi dzień zdecydował się iść do szpitala. Operację wykonał lekarz Krzysztof Wnuk. Po otworzeniu miejsca szcicia okazało się, że w zaszytej ranie znajdowało się cztery kawałki szkła. Trzy z nich były niewielkich rozmiarów, ale jeden z nich miał około 7,5 cm długości i 2 cm szerokości. Wszystkie były groźne dla zdrowia dziecka, ten największy mógł poprzecinać mięśnie, uszkodzić nerwy, zaś te mniejsze mogły być wchłonięte w krwioobieg i doprowadzić nawet do śmierci dziecka.

Dużo mówi się o tym, że szpital w Ustrzykach ma dużo długów. Wydaje mi się, że jeśli będą tu pracować tak kiepscy lekarze, którzy przed zszyciem dużej rany nie sprawdzą czy w niej się coś nie znajduje, to szpital pozbędzie się jakichkolwiek pacjentów. Nie twierdzą, że wszyscy lekarze są źli, bo w końcu operujący syna chirurg naprawił to co spaprali jego koledzy. Wydaje mi się jednak, że powinna nastąpić selekcja i część lekarzy powinna stracić pracę.

Ja nie pozostawie tej sprawy bez echa, będę dochodził praw dziecka na drodze sądowej. List piszę natomiast po to by ostrzec innych potencjalnych pacjentów ustrzyckiego szpitala by bacznie przyglądali się pracy lekarzy, bo czasami wizyta w szpitalu może skończyć się tak tragicznie jak w przypadku mojego dziecka.

Kazimierz F. pozostałe dane do wiadomości redakcji.

## Handlowcy u Burmistrza

**W dniu 15 września br. w ustrzyckim Urzędzie Miejskim odbyło się spotkanie Burmistrza z handlowcami z zielonego rynku. Bezpośrednim powodem spotkania było pisemne żądanie budowy toalety na placu targowym, jakie handlowcy skierowali na ręce Burmistrza.**

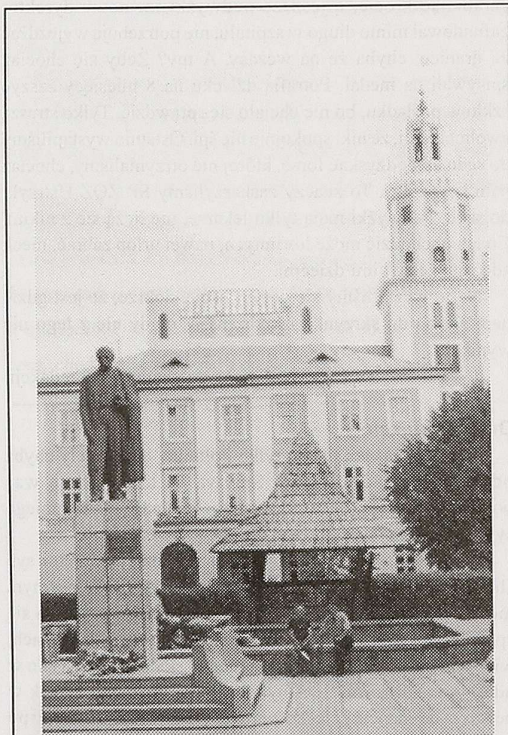
Pan Henryk Sułuja przyjął handlowców w obecności swojego zastępcy Krzysztofa Gąsiora oraz Kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Romana Puskarczyka. Niestety z zaproszenia Burmistrza skorzystała ledwie garstka handlowców, co świadczy o braku zainteresowania żywotnymi problemami zielonego rynku albo o braku dobrego wychowania. Podczas rozmowy handlowcy przedstawili podstawowe bolączki, jakie dokuczają im w codziennej pracy. Część z nich ma zostać, według zapewnień Burmistrza, załatwiona w najbliższym czasie. Aby uniknąć nieporozumień w przyszłości i zapewnić handlowcom z zielonego rynku możliwość uczestnictwa w podejmowaniu decyzji ich dotyczących, ustalono konieczność powołania samorządu rynkowego, który stałby się partnerem dla władz miejskich przy rozwiązywaniu problemów z funkcjonowaniem placu targowego.

M.P.

# Szanowny Panie Ustrzycki!!

W ostatni piątek sierpnia br. nastąpiło uroczyste otwarcie drogowego przejścia granicznego Krościenko - Smolnica pomiędzy Polską a Ukrainą. Przepiękna uroczystość z udziałem oficjalnych delegacji przyległych regionów, nowoczesnie urządzone przejście i wspólna polsko-ukraińska odprawa celno-paszportowa. Wszystko w celu ułatwienia kontaktów polsko - ukraińskich i zacieśnienia współpracy mieszkańców obwodu lwowskiego i województwa podkarpackiego. A jak to wszystko wygląda z perspektywy mieszkańców naszego miasta. Najwięcej emocji podczas przekraczania granicy, wzbudza konieczność ponoszenia opłat i to zarówno tych legalnych ( po trzydziści hrywien) jak i tych nielegalnych najczęściej określanych słowami "daj piatku". Trudno jest nam pogodzić się z ukraińską rzeczywistością, bardziej przypominającą mafijne dzielnice Chicago z okresu prohibicji niż cywilizowany kraj środkowoeuropejski z początków XXI wieku. Najbardziej razi zachowanie ukraińskich celników, którzy w sposób wręcz chamski domagają się łapówek grożąc, w przypadku odmowy, nieprzepuszczeniem przez granicę. Wystawiają w ten sposób na szwank dobre imię młodej ukraińskiej państwowości i robią wszystko, żeby opinia o ich ojczyźnie była jak najgorsza. Cierpi na tym prawdziwy turysta odwiedzający Ukrainę w celu innym niż handel i przemysł. Handlujący wódką, paliwem i papierosami wiedzą, komu i ile trzeba zapłacić za tak zwany święty spokój. Z innym obrazem Ukrainy spotykają się mieszkańcy Ustrzyk nie mający kontaktu z "gościnnymi" funkcjonariuszami ukraińskich służb granicznych. Obraz ten, to uliczny, obnośny sprzedawca, oferujący wódkę i papierosy albo stojący przy drodze ze zwróconym w dół kciukiem, będącym migowym symbolem stacji paliw. Wielu naszych współmieszkańców jest podenerwowanych tą sytuacją i winą za to obarczają zarówno obywateli Ukrainy jak polskie służby porządkowe. Powodowany podobnymi emocjami odbyłem szereg rozmów z odwiedzającymi nasz kraj Ukraińcami i chciałbym podzielić się z Panem moimi spostrzeżeniami. Większość z nich to ludzie mieszkający w bezpośredniej bliskości granicy polskiej, znajdujący się w niewyobrażalnie trudnej sytuacji materialnej. Proszę wyobrazić sobie, że wielu z nich po 30 - 40 latach pracy otrzymuje emerytury w wysokości od 90 do 150 hrywien przy cenach artykułów żywnościowych podobnych jak w Polsce. Burmistrz pobliskiego Chyrowa zarabia miesięcznie 300 hrywien. Kilogram cukru kosztuje trzy hrywiny, kilogram mąki dwie a zupełnym kuriozum jest fakt, że cena pszenicy w tym czarnoziemnym i zbożodajnym kraju jest dużo wyższa niż u nas. Warzywa z własnej działki,

kury i świnię z przydomowej hodowli, to podstawa życia wielu naszych ukraińskich sąsiadów. Pieniądże za sprzedaną w Polsce wódkę, benzynę czy papierosy to często jedyne dochody wielu rodzin. Wśród moich ukraińskich rozmówców było wielu ludzi z wyższym wykształceniem ( historyk, nauczyciel, bibliotekarz, lekarz) zmuszonych przez los do upokarzających metod zarabiania na życie. Mają jednak w sobie wiele



Polacy jeżdżą do Ukrainy także w celach turystycznych.  
Na zdjęciu Ratusz w Samborze.

determinacji i głęboko wierzą, że z czasem, również przy pomocy nas Polaków, uda im się zmienić sytuację we własnym kraju. Przedstawiam Panu moje spostrzeżenia z nadzieją, że mieszkańcy naszego regionu widząc handlującego sąsiada z Ukrainy podejść do niego z większym zrozumieniem, bo jedynym powodem jego o wiele gorszej sytuacji gospodarczej jest to, że kraj, w którym żyje, o wiele dłużej znajdował się pod wpływem totalitarnego mocarstwa, określanego przez niektórych mianem "imperium zła".

Pozostaję z szacunkiem

**Ambroży Optymista**

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 15 września 2003 roku

# Budżet starostwa - nadzieje i zagrożenia

**Minęło pierwsze półrocze , przyszła więc pora na pierwsze podsumowania dotyczące realizacji budżetu starostwa zarówno po stronie dochodów jak i wydatków. Niestety nie jest to obraz zbyt optymistyczny mimo iż bilans wychodzi prawie na zero. Po stronie dochodów zanotowano 56% realizacji budżetu, zaś po stronie wydatków 53%.**

Wydawać by się mogło iż jest to wprost idealne realizowanie budżetowych zamierzeń, jednak głębsza analiza realizacji budżetu nie nastraja już tak optymistycznie. Przykładem mogą tu być dotacje otrzymane z budżetu państwa i tak dotacja do inspekcji weterynaryjnej wyniosła 100,3 planu, dotacja do nadzoru budowlanego 61,5 %, subwencja oświatowa i drogowa 58,5%, dotacje do opieki społecznej 55,9%. Przypomnę, że są to kwoty za pierwsze półrocze, a wynika z tych cyfr że przewyższają one dość znacznie kwotę 50%. Tak więc w drugim półroczu spłynie dużo mniej pieniędzy zaś po stronie wydatków także znacznie przekroczono kwotę 50%. Wynika więc z tego iż pieniędzy może braknąć.

Na administrację publiczną wydano 56,1 % planowanego budżetu, w tym starostwo powiatowe pochłonęło 57,5% . W tym dziale oszczędzano jedynie na radnych , którzy wykorzystali zaledwie 38,9% tego co im przeznaczono w budżecie. Wprawdzie w dziale Komendy powiatowej Państwowej Straży Pożarnej wykorzystano zaledwie 38,2% ale nie uwzględniono tutaj wydatków inwestycyjnych , które zmienia ten stan już z początkiem drugiego półrocza.

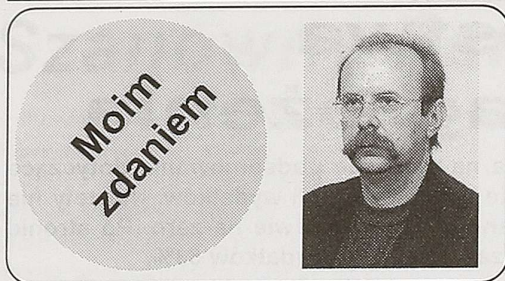
Największym zagrożeniem dla realizacji tegorocznego budżetu starostwa jest dział oświaty i wychowania. Szkoły zawodowe, średnie, specjalne pochłonęły jak na razie 60% rocznego budżetu. Największym zagrożeniem są wydatki specjalnej szkoły podstawowej, gimnazjum specjalnego i zawodowej szkoły specjalnej. Tutaj po stronie wydatków zbliżono się do kwoty 70% w pierwszym półroczu. Szansą na ratunek dla tej placówki było by zwiększenie liczby uczniów. Niestety w nowym roku szkolny w pierwszych klasach będzie tych uczniów mniej. By ratować budżet

niezbędnym będzie redukcjonowanie etatów , a w ostateczności próby połączenia się z podobną placówką w Lesku. Oczywiście starostwo czynić będzie starania by zwiększyć kwotę subwencji oświatowej, czy też szukać innych możliwości zdobycia dodatkowych środków finansowych. Jednak na dłuższą metę niezbędne będzie jakieś kompleksowe rozwiązanie sprawy Szkoły Specjalnej. Bowiem w innym razie szkole grozi likwidacja gdyż budżet starostwa nie będzie w stanie utrzymać tak wysoko deficytowej placówki. W pozostałych szkołach również zbliżono się do 60% wykorzystania budżetu na półrocze. Także tutaj będą więc niezbędne pewne cięcia w wydatkach. Komisja Oświaty i Kultury przy starostwie wystąpi z wnioskiem o obniżenie dodatku motywacyjnego dla nauczycieli z 4,5% do 1%. Jeśli te działania nie spotkają się ze zrozumieniem ze strony nauczycieli i pracowników oświaty, to może dojść do tego , że pobyory będą wypłacane w ratach lub trzeba będzie na nie zaciągnąć spory, wysoko oprocentowany kredyt.

Jedynym pozytywnym akcentem w tej budżetowej mizerii jest postawa Zespołu Szkół Zawodowych który w dziale wykonania planów finansowych specjalnych jednostek budżetowych wykonał 80% założonych wpływów, prawie 100% założonych wpływów w tym samym dziale wykonał też Dom Pomocy Społecznej.

Realizacja budżetu starostwa nie odbiega zasadniczo od tego co się dzieje po sąsiedzku , jednak mając na uwadze to iż nad wieloma powiatami w Polsce wisi widmo zagłady trzeba robić wszystko by różnić się od innych, rzecz jasna na korzyść.

**Wiesław Stebnicki**



## ...Byłe zdrowym być...

Słowa te są fragmentem znanej piosenki, "Ni srebro ni złoto, to nie chodzi o to by zdrowym być". Słowa te są jakże aktualne jeśli przeniesiemy je do ustrzyckiego szpitala. Okazuje się bowiem, że ani pieniądze, ani też inne profity nie zastąpią umiejętności i medycznej wiedzy. Kiepski lekarz miast pomóc choremu, może mu jedynie zaszkodzić. Tak stało się w przypadku dziesięcioletniego chłopca, który przez osiem miesięcy chodził z czterema kawałkami szkła w podudziu, bowiem, lekarze dyżurni miejscowego pogotowia i szpitala nie zastanowili się jaka może być przyczyna powstania u dziecka tak głębokiej i mocno krwawiącej rany. Ustrzycki szpital dołuje, przyczyny takiego stanu rzeczy są jak się mówi złożone. Niewątpliwie sporo winy jest po stronie dawnej Podkarpackiej Kasy Chorych i jego następcy Narodowego Funduszu Zdrowia. Niestety sporo winy jest też po stronie osób zarządzających szpitalem. Jeszcze nie tak dawno tematem tabu byli księża, adwokaci i lekarze. Te zamknięte hermetycznie środowiska nie podlegały jakiegokolwiek krytyce. Dziś można już mówić o tym, że gronie księży mogą się pojawić przysłowiowe czarne owce. Dziś można już mówić o tym że adwokaci i sędziowie są w wielu przypadkach przekupni i mało sprawiedliwi, dziś można też już mówić, że wśród lekarzy trafiają się też osoby robiące duże błędy. Co najgorsze zwłaszcza błędy lekarzy często są błędami nie do naprawienia.

Środowisko lekarzy zamiast stać murem za każdym ze swoich kolegów, powinno sprawiedliwie oceniać ich możliwości i kwalifikacje. Kiepski fachowiec powinien być jak najszybciej wyeliminowany ze swojego grona bowiem psuje on opinię pozostałym. Jeden z moich znajomych leczył syna w znanej Krakowskiej klinice. Jakież było jego zdziwienie gdy dowiedział się, że zabieg operacyjny odbędzie się w odległej od Krakowa Dębicy. Martwiło go to iż pozbawia się go tak fachowej opieki medycznej. Wszelkie obawy prysły jednak w chwili gdy zobaczył iż zabieg ten w Dębicy prowadzić będzie Pani profesor z Krakowa. Dębicki szpital korzystał z tego faktu dwukrotnie. Po pierwsze znanej i renomowanej pani doktor towarzyszyło w operacji dwóch miejscowych lekarzy, którzy automatycznie podnosili swoje kwalifikacje. Po drugie za tak skomplikowany zabieg do kasy szpitala wpłynęło sporo pieniędzy. Nawet gdyby połowę z nich wzięła Pani profesor, to i tak w kasie szpitala pozostało sporo.

## Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Ponadto syn znajomego pozostał w tym szpitalu kilka dni za co też płaciła Kasa Chorych, a co najważniejsze w świat poszła fama, że tak skomplikowany zabieg można przeprowadzić w tak mało znanym szpitalu. To jest doskonała metoda na podniesienie prestiżu lokalnych placówek medycznych.

Niestety nie widzę by podobne działania przeprowadzano w Ustrzykach, czy Lesku. Wręcz przeciwnie tutaj wszyscy kiszą się we własnym sosie, a ludzie którzy mają przed sobą jakiś skomplikowany zabieg robią wszystko by przeprowadzić go poza Ustrzykami. I w większości przypadków tak się dzieje. Ktoś zarzucił mi, że bronię doktora Zdzisława Kuźniara, a przecież prawie wszyscy pracownicy szpitala wiedzą iż mimo tego że jest on już emerytem częstokroć ratuje obecnych lekarzy swoją wiedzą asystując przy bardziej skomplikowanych zabiegach. Bywa tak, że operowany pacjent czeka musi cierpliwie na przyjazd Kuźniara, bo prowadzący zabieg nie wie co robić dalej. To wbrew pozorom nie jest żadną ujmą dla lekarzy. Studia choćby na najlepszej uczelni nie nauczą wszystkiego, dopiero praktyka czyni mistrza. Może więc warto pomyśleć nad tym by w miejscowych szpitalach raz w miesiącu lub częściej operowali lub przyjmowali pacjentów znani i znakomici lekarze. Korzyścią będzie to iż wzbogacą wiedzę miejscowych medyków, szpital zyska na bardziej skomplikowanych a tym samym bardziej płatnych zabiegach, zaś w świat pójdzie fama iż to co kosztem ogromnych starań można zrobić dla zdrowia gdzieś w Polsce jest też możliwe do zrobienia w szpitalach w Ustrzykach lub Lesku.

Myślę że w chwili obecnej takie postępowanie było by zbawiennym dla miejscowych placówek medycznych. Myślę też, że przyszła najwyższa pora by w miejscowych szpitalach powiedziano sobie jasno jakie są zagrożenia i jakie są metody ich rozwiązania. Szpital to dzisiaj firma jak każda inna, w jej działalności najważniejszy jest wynik ekonomiczny. Ten zaś zależy od tego jaki firma oferuje "towar". Jeśli będzie to towar kiepskiej jakości to firma długo nie pociągnie. Pora skończyć z metodą ochrony każdego nawet kiepskiego lekarza, pora skończyć z metodą ratowania sytuacji szpitala w zwalnianiu średniego personelu medycznego. Pora skończyć z rozpasanymi żądaniami sporej grupy związków zawodowych, pora też moim zdaniem skończyć z tym by w nieskończoność podnosić wynagrodzenia jedynej tylko grupie, czyli lekarzom. Szpital to swoisty konglomerat kilku grup zawodowych wzajemnie się uzupełniających. Jeśli pozostaną w nim sami lekarze to nie oznacza, że będzie cacy. Starostwo poręczy kredyt w wysokości 500 tys zł, który podobno ma pomóc szpitalowi. Jestem przeciwny takiemu postępowaniu, bo ono niczego nie zmienia. Byłem jednym z dwóch radnych którzy głosowali przeciwko temu poręczeniu. Uważam bowiem, że nie doraźne działania pomogą szpitalowi, pomóc mu może jedynie głęboka analiza przyczyn jego kiepskiej kondycji. Dopiero wtedy można rozważać co było by dobre dla szpitala, a wtedy mógłbym głosić za poręczeniem na wiele większe kwoty.

Wiesław Stebnicki

Dyskutują, czy się wadzą?

# O czym nasze rady radzą

**W dniu 28 sierpnia br. odbyła się IX sesja ustrzyckiej Rady Miejskiej. Pierwsze po wakacjach spotkanie radnych miało w swoim programie podjęcie uchwał w następujących sprawach:**

- wprowadzenia zmian w budżecie gminy na rok 2003
  - uznania dębów za pomniki przyrody
  - zbycia mienia komunalnego na terenie gminy
  - powołania zespołu do zaopiniowania kandydatów na ławników do sądów powszechnych
- Dodatkowymi tematami było tradycyjne sprawozdanie burmistrza z działalności w okresie międzysesyjnym oraz informacje:
- komisji rewizyjnej na temat wniosków pokontrolnych dla Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej
  - dyrektorów szkół z przygotowania placówek do nowego roku szkolnego

Najtrudniejszy problem, jaki oczekuje radę w najbliższym czasie to powołanie ławników sądowych. Wielka wrzawa, wokół wynagrodzeń ławników, jaka kilka tygodni wcześniej przetoczyła się przez publikatory spowodowała, że zainteresowanie ławnikowaniem przekroczyło wszelkie oczekiwania. Na dalszy plan zeszyły moralne kwalifikacje i merytoryczne przygotowanie kandydatów mających decydować o ludzkich losach "w imieniu Rzeczypospolitej", wszyscy widzą tylko finansową stronę całej sprawy a pewien jestem, że spotka ich srogi zawód. Niewielka dieta połączona ze zwrotem kosztów podróży nie spełni oczekiwań wielu kandydatów. Póki co, przed radą stało zadanie wyboru ławników z liczby kandydatów czterokrotnie przerastającej ilość miejsc. W celu rzetelnego przygotowania się do trudnego wyboru powołano zespół pięciu radnych z zadaniem zaopiniowania kandydatów. W skład zespołu weszli: Leokadia Bis, Ryszard Ździebko, Julian Czarnecki, Marek Dziwisz i piszący te słowa. Nie znam metody, która zadowoliliby wszystkich i pewien jestem, że każda decyzja rady, zarówno zgodna z opinią zespołu jak i jej przeciwna, wywoła protesty i niezadowolenie części kandydatów. Świadczą o tym rozliczne interwencje i tak zwane "próby dotarcia" do wielu członków rady. Wiem jednak, i o tym chciałbym zapewnić czytelników, że decyzja rady zostanie podjęta w pełnej zgodności z prawem i po wszechstronnym rozpatrzeniu wszystkich kandydatur. W przedostatnim punkcie sesji, jakim są wolne wnioski i zapytania radnych poruszony został, między innymi, problem bezpieczeństwa na skrzyżowaniu ulic przy domu handlowym "Halicz". Burmistrz Sułuja poinformował o różnych propozycjach rozwiązania tego problemu. Ostateczna decyzja winna zapaść w najbliższym czasie, najbardziej prawdopodobne jest wyburzenie schodów od ulicy 29-go Listopada, co znacznie polepszy widoczność a tym samym poprawi bezpieczeństwo. Bezpośrednio po sesji odbyłem krótkie, ale bardzo rzeczowe spotkanie z Burmistrzem na temat osiedla domków jednorodzinnych przy ulicy Wincentego Pola /powyżej nowego kościoła/ i problemów dręczących handlowców z "zielonego rynku". Do spraw tych powrócę w kolejnych numerach "Naszych Polonin".

Marek Prorok

dokończenie ze strony 16

Natomiast na półkoloniach łączny koszt pobytu 1 dziecka, z uwzględnieniem 20% udziału organizatora wynosi 140 zł (z tego 80 % Agencja - 112 zł/dziecko i 20 % bezpośredni organizator - 28 zł/dziecko).

W 2003 roku na wypoczynek letni Agencja przeznaczyła 12,5 mln złotych.

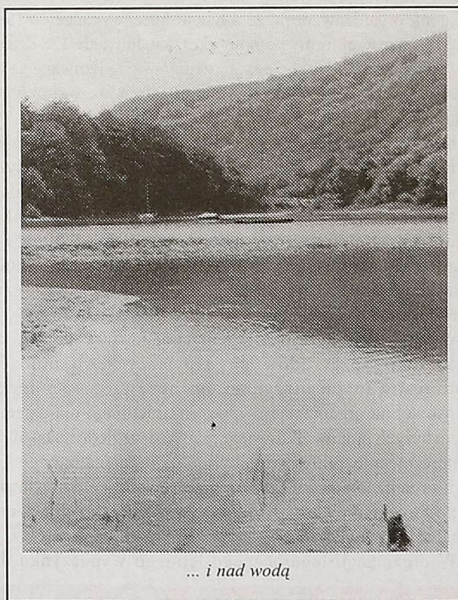
Inne formy pomocy dla dzieci i młodzieży ze środowisk popełnierowskich oferowane przez Agencję Nieruchomości Rolnych

W roku szkolnym 2003/2004 Agencja planuje przyznać 17-18 tysięcy nowych stypendiów dla uczniów publicznych szkół średnich i ponadgimnazjalnych kończących się maturą. Dzięki Agencji stypendia będzie łącznie otrzymywać ponad 50 tysięcy dzieci i młodzieży. W bieżącym roku będzie kontynuowany program Stypendiów Pomostowych dla studentów, którzy podjęli naukę na studiach magisterskich w państwowych uczelniach wyższych. Łącznie na stypendia w bieżącym roku szkolnym Agencja przeznaczy ponad 100 milionów złotych.

Ponadto Agencja subwencjonuje m.in.:

- zajęcia kulturalne i sportowe prowadzone wśród dzieci i młodzieży ze środowisk popełnierowskich;
- dożywianie dzieci w szkołach;
- dowożenie dzieci do szkół;
- leczenie sanatoryjne dzieci;
- prowadzenie badań lekarskich w ramach akcji "Białe Soboty", "Białe Niedziele";
- zakupy sprzętu dla szkół w tym stołówek, sal gimnastycznych, pracowni komputerowych.

Prowadzone i subwencjonowane przez Agencję akcje spotykają się z ogromną aprobatą środowisk wiejskich w całym kraju.



... i nad wodą



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

Minione wakacje były znakomitą okazją do tego by dzieci spędziły je na dobrym wypoczynku. Dodatkowym atutem tegorocznego lata było to, iż dopisała pogoda. Niestety z wypoczynku wakacyjnego w skali kraju skorzystało zaledwie 30% dzieci. Powody takiego stanu rzeczy są wszystkim wiadome, większości rodziców nie stać nawet na zorganizowanie najskromniejszego wypoczynku. Dlatego też niezwykle cenne są wszystkie inicjatywy mające na celu pomoc w organizacji wakacji dla tych biedniejszych dzieci. Sporo dobrego robi tutaj działający przy kościołach Caritas, sporo dobrego robią też liczne organizacje charytatywne i różnego rodzaju stowarzyszenia. Pomoc ta kierowana jest głównie do środowisk miejskich. Natomiast szans takich nie miały by dzieci ze wsi, a szczególnie z byłych miejscowości po PGR-owskich. Jak się okazuje ze znaczną pomocą występuje tutaj Agencja Nieruchomości Rolnych, a ilość dzieci jakie z tej pomocy skorzystały idzie w dziesiątki tysięcy.



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

## Wypoczynek letni dzieci ze środowisk byłych pegeerów w 2003 r.

W 2003 roku Agencja Nieruchomości Rolnych dofinansowała organizację wypoczynku letniego dla 28600 dzieci z rodzin byłych pracowników pegeerów, w tym 20560 dzieci w wieku 7-15 lat przebywało na koloniach i obozach na terenie całego kraju, a 8040 na półkoloniach w miejscu zamieszkania lub jego pobliżu.

Dzieci odpoczywały w większości na koloniach i obozach wypoczynkowych oraz sportowych, od Bałtyku po Tatry. Zorganizowano również kolonie terapeutyczne dla dzieci z rodzin z problemem alkoholowym oraz promujące zdrowy styl życia. Na koloniach i obozach prowadzone były kursy nauki pływania, nurkowania, żeglarstwa, informatyki, języków obcych.

Wypoczynek letni dla dzieci i młodzieży ANR realizuje w ramach działań statutowych. W ten m.in. sposób Agencja udziela pomocy byłym pracownikom pegeerów i członkom ich rodzin w przezwyciężaniu trudnych sytuacji życiowych. Po raz pierwszy na kolonie organizowane przez Agencję dzieci wyjechały w 1993 roku. Łącznie z tej formy pomocy skorzystało wtedy 128 dzieci. Prowadzone od 10 lat akcje w szczególności skierowane są do dzieci z rodzin wielodzietnych, często patologicznych, znajdujących się w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej.

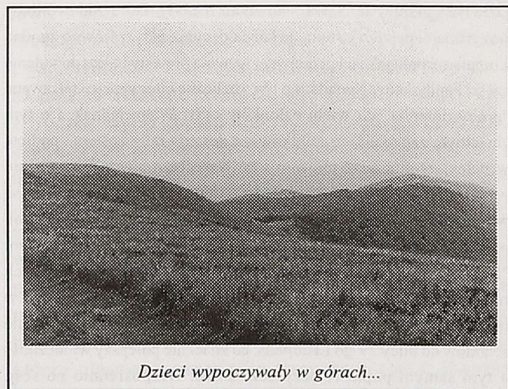
Koordinatorem akcji wypoczynku dzieci jest Biuro Prezesa ANR. Określa ono m.in. ogólną liczbę dzieci objętych wypoczynkiem, a powołana przez Prezesa ANR Komisja Kwalifikacyjna wyłania organizatorów wypoczynku. Natomiast Oddziały Terenowe Agencji dokonują, przy współudziale związków rolniczych i ośrodków pomocy społecznej, naboru dzieci według limitów przyznanych przez Biuro Prezesa oraz organizują przewóz.

W tym roku wpłynęło do Agencji ponad 100 wniosków od organizacji pozarządowych, stowarzyszeń i fundacji zainteresowanych otrzymaniem bezzwrotnej pomocy finansowej na organizację wypoczynku letniego dla dzieci z rodzin byłych pracowników pegeerów. Ze względu na tak duże zainteresowanie preferowani byli m.in. organizatorzy półkolonii, organizacje pozarządowe nie prowadzące działalności gospodarczej oraz organizatorzy wypoczynku dla dzieci niepełnosprawnych.

W organizacji tegorocznego letniego wypoczynku dla

dzieci i młodzieży Agencja współpracuje z 53 instytucjami. Wśród nich są m.in. Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Polski Czerwony Krzyż, Caritas, Związek Młodzieży Wiejskiej, Ochotnicze Hufce Pracy, Ludowe Zespoły Sportowe.

W bieżącym roku Agencja finansuje 80% bezpośrednich kosztów pobytu dziecka na kolonii, czyli 560 zł, a także koszty doposażenia dzieci w odzież, obuwie, środki higieny osobistej, wyprawki szkolne (80 zł na jedno dziecko) oraz koszty przewozu, ubezpieczenia (50 zł na jedno dziecko). Organizatorzy kolonii dopłacają do jednego dziecka 140 zł, tj. 20% bezpośrednich kosztów. Dzięki temu łączny koszt pobytu 1 dziecka na kolonii w bieżącym roku wynosi 830 zł. Jednocześnie, uwzględniając powyższe środki przyjęto, że minimalny "wsad do kotła" na 1 dziecko wyniesie 12 zł na dzień.



*Dzieci wypoczywały w górach...*

*dokończenie na stronie 15*

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie W. Stebnicki - Redaktor Naczelny, Jakub Demel, Krzysztof Krysta, Marek Prorok. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. 29-go Listopada 35 tel./fax. (013) 461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm<sup>2</sup> 0,80 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów 3,50 PLN. Wymienione ceny są cenami netto. Druk z mat. powierzony Drukarnia „Piast Kolodziej”, Sanok, tel. 4645100